



WYSTĄPIENIE PROF. TADEUSZA ORŁOWSKIEGO PO OTRZYMANIU DOKTORATU *HONORIS CAUSA* AKADEMII MEDYCZNEJ W WARSZAWIE

25 czerwca 1999 roku, na Zamku Królewskim w Warszawie odbyło się uroczyste posiedzenie Senatu i Rady I Wydziału Lekarskiego Akademii Medycznej w Warszawie. Podczas tego spotkania profesor Jan Nielubowicz i profesor Tadeusz Orłowski odebrali z rąk Jego Magnificencji Rektora prof. Andrzeja Górskiego oraz dziekana prof. Wiesława Galińskiego, dyplomy doktora honoris causa Akademii Medycznej w Warszawie. Poniżej tekst wykładu wygłoszonego przez prof. Tadeusza Orłowskiego podczas tej uroczystości.

Jego Magnificencjo, Panie Dziekanie, Wysoka Rado, Szanowni Państwo!

Pragnę wyrazić swoją wielką wdzięczność za wyróżnienie mnie tak wysokim zaszczytem. W takich chwilach naturalnym odruchem jest wątpić, czy rzeczywiście sobie na niego zasłużyłem. Jednak świadomość, że ja jedynie reprezentuję wiele osób, których wysiłki walnie przyczyniły się do zrealizowania nagrodzonych przez Was działań, jest w moich oczach uspokajającym mnie uzasadnieniem podjętych przez Was decyzji. W moim rozumieniu jest to bowiem uznanie dla wieloletniego działania moich nauczycieli i współpracowników, bez pomocy których sprawy potoczyłyby się być może inaczej. Inspiracją dla działalności w dziedzinie nauk medycznych jest dobre opanowanie zawodu lekarza. Stały kontakt z chorym organizmem ludzkim nasuwa szereg wątpliwości odnoszących się zarówno do rozpoznawania, jak i patofizjologii i metod leczenia w obserwowanym przypadku. Często też chęć ich rozwiązania jest bodźcem do podjęcia konkretnej problematyki naukowej. Dzięki niej praca naukowa jest obecnie zdefiniowanym zawodem, a wyniki tysięcy prac naukowych stopniowo, z wolna lecz stale, przyczyniają się do niebywałego rozkwitu współczesnej medycyny.





Profesor Tadeusz Orłowski odbiera z rąk profesora Andrzeja Górskiego, rektora Akademii Medycznej w Warszawie dyplom doktoratu *honoris causa*.



Wykształcenie lekarskie zawdzięczam Profesorom tajnego Uniwersytetu Warszawskiego, którzy bez względu na wielkie związane z tym niebezpieczeństwa podjęli w warunkach konspiracyjnych trud naszej edukacji. Największy wpływ na kształtowanie mojej osobowości wywarł profesor Witold Orłowski, który w tych niezwykłych warunkach nauczył nas nie tylko medycyny praktycznej, lecz i opanowania warsztatu naukowego. W kierowanej przez niego klinice spędziłem dziewięć lat, biorąc udział nie tylko w naukowych posiedzeniach klinicznych, lecz i w tajnych kursach przygotowujących nas do pracy naukowej.

Profesor Witold Orłowski był w skali światowej pionierem badań w dziedzinie patofizjologii klinicznej. Dotyczyły one głównie zaburzeń ustrojowych występujących w przebiegu chorób narządu krążenia. Już w 1943 roku otrzymałem od Niego polecenie zbadania stanu czynnościowego nerek w przypadkach tych chorób. Tematyka ta zaważyła na całej mojej późniejszej działalności naukowej i klinicznej.

Profesor Witold Orłowski nauczył nas traktowania chorego nie jako przypadku z określoną tabliczką diagnostyczną, lecz jako indywidualnego, ulegającego zmianom patologicznym organizmu. Ten sposób myślenia lekarskiego pogłębiły we mnie studia prowadzone w St. Louis pod kierunkiem Neala Brickera, który w każdym przypadku starał się ustalić charakter, etiologię i patofizjologię powstałych zaburzeń chorobowych. Takie podejście do chorego towarzyszyło nieustannie w realizacji naszych programów naukowych, klinicznych i dydaktycznych. Było również źródłem doboru mojej tematyki naukowej.

Wyniki mojej działalności byłyby o wiele uboższe, gdyby nie wieloletnie współdziałanie z zespołami profesorów Jana Nielubowicza i Andrzeja Górskiego, a także z moimi współpracownikami, zwłaszcza z Joanną Klepacką i Danutą Rowińską, które nieprzerwanie przez ponad 20 lat pomagały mi w realizacji naszych planów dydaktycznych, klinicznych i naukowych. Wszyscy oni mają moralne prawo współudziału w dzisiejszej uroczystości w charakterze współwyróżnionych.

Przy okazji tak uroczystego dla mnie dnia, pragnę również podzielić się, zwłaszcza z kolegami planującymi karierę naukową, moimi doświadczeniami, uzyskanymi w czasie przeszło sześćdziesięcioletniej działalności lekarskiej.





Porównując mózg ludzki z komputerem, dochodzę do wniosku, że przez ten czas moja baza danych wybitnie się powiększyła. Niestety, okazuje się, że zawiera ona w większości dane nieaktualne, a nawet nieprawdziwe. Klasycznym przykładem może być informacja o atomie, jako najmniejszej, niepodzielnej cząstce materii. Zastanawiając się jak można by było uniknąć takich zbędnych, a nawet szkodliwych obciążeń, doszedłem do wniosku, że w mojej „bazie” znajdują się w zasadzie dwa typy informacji: o faktach oraz o ich interpretacji. Informacje o faktach zawsze zasługują na zapamiętanie, gdyż są niezienne. Natomiast interpretacje i opracowane na ich podstawach teorie ciągle się zmieniają, zależnie od aktualnych postępów wiedzy.

Korzystając z obecności wielu młodszych kolegów, pragnę przekazać im również parę uwag praktycznych, odnoszących się do naszego zawodu. Moja wiedza lekarska w dniu uzyskania dyplomu obejmowała szeroki wachlarz nauki o chorobach wewnętrznych. Dziś, po przeszło pięćdziesięciu latach, zdaję sobie sprawę, że nawet w dziedzinie transplantologii i nefrologii dysponuję zaledwie ułamkiem ważnych wiadomości. I w tym przypadku znaczna część nabytej przeze mnie wiedzy stała się nieaktualna i nieprawdziwa. W praktyce konieczne jest więc uświadomienie sobie nie tylko tego, co się wie, lecz i czego się nie wie oraz gdzie w razie potrzeby brakującą wiedzę można uzupełnić. W naszym stuleciu nie zmieniły się natomiast dwie dziedziny: podstawy diagnostyki opartej na badaniu podmiotowym i fizycznym chorego oraz zrozumienie znaczenia należytego stosunku lekarza do chorego.

O znaczeniu lekceważonych u nas często podstawowych metod badania świadczy między innymi opinia profesora Joeffreya Strassa w wydanym w 1992 roku dziele *Textbook of Internal Medicine*. Ten wybitny klinicysta z Ann Arbor stwierdza w nim, że za pomocą samego tylko badania podmiotowego można ustalić prawidłowe rozpoznanie w 82% przypadków, przeprowadzenie badania podstawowymi metodami fizycznymi zwiększa ten odsetek do 91% i tylko w 9% przypadków do wstępnego rozpoznania niezbędne są badania dodatkowe. Nie podważa to oczywiście ich roli w potwierdzeniu słuszności rozpoznania, w różnicowaniu oraz w planowaniu leczenia. Zwłaszcza w dzisiejszych czasach, w których nakłady na zdrowie zawsze będą, bo być muszą, ograniczone, fakty te zasługują na szczególne podkreślenie.





Należytego stosunku do chorego nauczyłem się dzięki współpracy z dwoma zmarłymi już kolegami: lekarzem Stanisławem Braunem i profesorem Walentym Hartwigiem. Biegłość w tej dziedzinie jest niezbędnym warunkiem do osiągnięcia możliwie jak najlepszych wyników terapeutycznych. Potwierdzają to badania skuteczności leczenia przeprowadzane metodami tzw. podwójnej ślepej próby. Wykazały one, że czynnik psychiczny może w 25% przypadków wielu chorób decydująco wpływać na poprawę stanu zdrowia chorego. Niestety, wydaje się, że w dzisiejszych czasach zasady z nich wypływające są lekceważone, mimo, że tak dobrze służyły medycynie przez przeszło 2000 lat.

Uwagi moje są zapewne banalne i to do tego stopnia, że poszły w niemal całkowite zapomnienie. To uzasadnia decyzję przypomnienia ich młodszemu kolegom, którzy stoją u progu swej lekarskiej i naukowej kariery.

Sądzę, że przy tej okazji powinienem również podkreślić, jak wielkie zmiany zaszły już w czasie mojego życia w sposobie odnoszenia się do czynników decydujących o rozwoju nauki do jej twórców. Przykładem tego może być poufne pismo, skierowane w dniu 17 kwietnia 1951 roku przez kierownika Oddziału Personalnego naszej Akademii do Prezydium Rady Narodowej w Warszawie. Wydając opinię o wspomnianym już przeze mnie profesorze Witoldzie Orłowskim, stwierdza się, że jest on „dydaktycznie na poziomie, ma światopogląd idealistyczny. Politycznie obcy, nie związany z ustrojem Polski Ludowej”. Dziś jeden z jego uczniów otrzymuje w tej samej uczelni doktorat *honoris causa*. Dlatego też składam podziękowanie za to zaszczytne wyróżnienie nie tylko władzom Akademii, mojemu promotorowi, profesorowi Arturowi Czyżykowi, recenzentom mojej działalności: profesorom Marianowi Klingerowi i Andrzejowi Szczeklikowi, moim nauczycielom i współpracownikom, lecz i działaczom, którzy do tak korzystnych zmian w naszej historii się przyczynili. Dziękuję również dyrektorom Instytutu Transplantologii oraz Biocybernetyki i Inżynierii Biomedycznej PAN za umożliwienie mi kontynuowania pracy naukowej.

Prof. Tadeusz Orłowski

Pierwsza publikacja w: „Polskie Archiwum Medycyny Wewnętrznej”, 1999, T. 102, nr 2(8)

